

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ „

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 c

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1-17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Wybory do parlamentu niemieckiego w świetle cyfr.

(II.) Ważniejsze dla poznania prądów społecznych w Niemczech, są statystyczne zestawienia głosów, które rozmaite stronnictwa potrafiły zdobyć i na siebie połączyć.

Szczególniejszy tu odkrywamy objaw. Nieraz liczba głosów pozostaje przez szereg lat i przez szereg wyborów ta sama, albo bardzo zbliżona do pierwotnej, a liczba wybranych posłów zmienia się do niepoznania. I tak liberalni narodowcy mieli w r. 1871 1,700.000 głosów, obecnie zaś mieli 1,600.000 głosów, lecz te cyfry dały im w r. 1871 ogółem 125 mandatów, a w r. 1898 mniej, niż połowę, bo 39 mandatów. Przyczyna tego tkwi w rozstrzelaniu głosów w różnych okręgach.

Polacy w r. 1871 oddali 176.300 głosów, odtąd stale wzrastała liczba polskich głosów i tak w r. 1881 wynosiła 194.000, w r. 1893 osiągnęła najwyższej cyfry 229.500 głosów, obecnie spadła do 180.000 głosów.

Czem to wytłumaczyć?

Po części niesłychaną presją ze strony rządu niemieckiego i niemieckich właścicieli dóbr i przemysłowców, zwłaszcza w Prusach Zachodnich następnie presją ze strony duchowieństwa katolickiego w Warmii i pewną obojętnością w Prusiech, a po części emigracją polskiego ludu do prowincji niemieckich, zwłaszcza nadreńskich, na roboty t. zw. *Sachsengrüzerei*, o czem niedawno na tem miejscu obszernie pisaliśmy. Tę wewnętrzną emigrację za pracę cenią znawcy na 150—200 tysięcy ludzi rocznie. Oczywiście, że z tem ubywa głosów Polonii w domu.

Najpotężniejszy przybytek wyborców z każdym nowym okresem wyborczym wykazują socjaliści. W r. 1871 liczyli socjaliści niemieccy 124.700 wyborców, w r. 1881 wzrosli do 312.000, w r. 1887 wzrosli do cyfry 763.128. Po ustawach wyjątkowych i prześladowaniu bismarkowskim, okazał się niesłychany wzrost głosów socjalistycznych, liczyli bowiem 1,786.000 głosów. Przy obecnych wyborach socjaliści zjednoczyli 2,120.000 głosów, t. j. prawie czwartą część wszystkich głosów w Niemczech, a blisko trzecią część głosów, oddanych w r. 1898.

Jestto przybytek 19% głosów w okresie 5-letnim.

Wobec tego nie trudno obliczyć, kiedy w Niemczech socjaliści zdobędą większość w Izbie i zaprowadzą pierwszą w Europie socjalną republikę.

Socjalni demokraci zdobyli 9 nowych mandatów. Na 57 mandatów, które obecnie posiadają, uzyskali 32 w dniu głównych wyborów, weszli do 101 wyborów ściślejszych, w których zdobyli 24 mandatów.

Znamiennem jest dla taktyki socjalistów w Niem-

zech, to wzrost ich wpływu w okręgach ściśle rolniczych na wsi. Nawet w Meklemburgu jedynym w Niemczech terytorium, które nie posiada reprezentacji prowincjonalnej, unicum pod względem konstytucyjnym — socjaliści zdobyli Rostock. Również w Prusach wschodnich i zachodnich, potroiła się w stosunku do liczby głosów, oddanych tam na socjalistów w r. 1893.

Natomiast stracili socjaliści VI. i V. okręgi Berlina, I. okręgi Monachium, oraz miasta Szczecin, Kiel i okręgi przemysłowe Dortmund w Westfalii, Plauen w Saksonii, i Reichenbach na Śląsku. Prasa socjalistyczna stwierdza, że tam gdzie istnieją organizacje robotników katolików, tam nie ma gruntu dla rozszerzania się agitacji socjalistycznej.

Katolickie centrum złożyło na swych kandydatów w r. 1871 głosów 700.400 w r. 1881 wzrosło 1,182.950, w r. 1893 osiągnęła 1,468.500, w r. 1898 spadła znów liczba wyborców centrum o 138.500 głosów i wynosiła przy obecnych wyborach 1,330.000 głosów, to jest blisko o milion mniej, niż liczba głosów oddanych obecnie na socjalistów, a mimoto centrum prawie dwa razy tyle mandatów zdobyło niż socjaliści.

Katolickie centrum zdobyło 6 nowych mandatów i jest obecnie najliczniejszym stronnictwem w parlamencie niemieckim (104). Powszechnie przypisują to zwycięstwo centrum demokratycznej i postępowej agitacji jego przewodców, którzy nie dali się wciągnąć na żadne reakcyjne sidła agrarystów ani rządowców.

Centrum jest w tej chwili decydującym stronnictwem w Niemczech. Bez centrum nie ma żadnej większości.

Stronnictwa wolnomyślne liczyły w r. 1871 razem 360.750 głosów, (freisinnige Volkspartei i Süddeutsche Volkspartei) w r. 1881 razem 752.700, w r. 1893 kiedy frakcyja wolnomyślna podzieliła się na ludowców i zjednoczenie wolnomyślne liczyły wszystkie trzy stronnictwa wolnomyślne (freisinn. Volkspartei, freisinn. Vereinigung, Süddeutsche Volkspartei) razem 1,091.700 głosów, w r. 1898 zmniejszyła się zaś ta liczba do 850.000 (w tem 580.000 freisinn. Volksp. Richterowska 230.000, freisinn. Vereinig. Rickertowska i 120.000 Süddeutsche Volkspartei).

Wszystkie stronnictwa liberalne i wolnomyślne wrzucone między te dwa młynskie kamienie, między centrum i socjalistów, jeżeli nie zostały starte na miazgę, to żyją jedynie z łaski i z kompromisów. Beningsen i Eneccerus prowadzą 50 liberałów narodowych. Eugeniusz Richter prowadzi 30 ludowców (freisinnige Volkspartei), Rickert 12 wolnodumców (freisinnige Vereinigung) nadto południowo-niemieckie stronnictwo ludowe liczy 8, razem tedy 50 głosów wolnomyślnych i 50 głosów liberałów upaństwowionych. W porównaniu z r. 1893 strata trzech stronnictw wolnomyślnych niewielka — 3 głosów. Lecz

na 50 mandatów przy wyborach głównych zdobyli jedynie 2 mandaty, 40 wydarli w wyborach ściślejszych socjalistom wskutek kompromisów. Tak samo liberali zdobyli 4/5 mandatów w wyborach ściślejszych. W tem tkwi słabość tych stronnictw. Są to wolnomyślni, żyjący z łaski konserwatystów i reakcyonistów.

Wschodnie prowincje pruskie dostarczyły konserwatywnych junkrów w liczbie 57. Rząd, junkierstwo, krzyżactwo, pastory i związek chłopski wybierali społem. Agitacja socjalistyczna między robotnikami rolnymi wzrosła, lecz jeszcze wpływu tych zjednoczonych potęg reakcyi nie zmogła.

Konserwatyści (*Deutsch-Konservative*) liczyli w r. 1871 posłów 37, w r. 1881: 50, w r. 1893 urosli do 72, obecnie w r. 1898 spadli do 57.

W liczbie oddanych na konserwatystów głosów stosunek ten tak się przedstawia:

W r. 1871 głosowało 549.700 na konserwatystów, w r. 1881 wzrosła ta liczba do 830.000, a w r. 1893 do 1,038.300, obecnie w r. 1898 spadli do liczby 900.000 głosów.

Antysemitów do r. 1884 nie było wcale, w r. 1887 oddano już 11.600 głosów, w r. 1890 wybrano pierwszego antysemitę dr. Bockla, a liczba głosów antysemitów urosła do 47.500, przy późniejszych wyborach w r. 1893 zdobyli 16 mandatów i 263.900 głosów, obecnie zaś 310.000 głosów i 12 mandatów.

Stronnictwa bezwzględnie opozycyjne, zwane przez rząd nieprzyjaciela państwa, to Welfowie, Duńczycy i Alzaccy.

Welfowie z Hanoweru, zwolennicy starej dynastyi ks. Cumberlanda, mieli w r. 1871 mandatów 9, w r. 1881 10, w r. 1893 tylko 7 i tę liczbę obecnie utrzymali. Liczba głosów na nich oddana waha się w tym czasie między 85.300 w r. 1871, a 100.000 w r. bieżącym.

Duńczycy z północnego Szlezewiku w r. 1881 mieli 2 posłów, obecnie tylko jednego wybrali. Liczba głosów oddanych spadła z 18.000 w r. 1871, na 15.000 w r. bieżącym.

Alzaccy, z Alzacji i Lotaryngii mieli w r. 1871—81 posłów 15, w r. 1893 spadli na 8, obecnie wybrano 10 posłów. W tym czasie liczba głosów na nich oddana, spadała stale z 234.000 oddanych w r. 1871 na 153.000 w r. 1881, 114.700 w r. 1893 i 90.000 w roku bieżącym.

Tak wyglądają obecne wybory do parlamentu niemieckiego w świetle cyfr.

Niebawem poświęcimy kilka uwag wewnętrznym prądom w Niemczech i oświecimy hasła i programy wyborcze, które tu tylko cyframi oznaczyliśmy *).

*) Wczorajszy artykuł I. zawierał w ostatnich 4 wierszach niemiły błąd. Przy składaniu, wypadł cały wiersz, w skutek tego to, co pozostało, jest niezrozumiałe. Dzisiaj to naprawiamy.

Brandes o literaturze polskiej.

Drugą część swego dzieła*) poświęcił autor romantycznej literaturze Polski w XIX. wieku do roku 1886. A rozpatruje ją w związku z politycznym położeniem narodu — bo też inaczej ona zrozumiana i oceniona być nie może.

Mało który z naszych krytyków i historyków tak wysoko postawił Mickiewicza, jak Brandes. Mówi o nim wprost z entuzjazmem. Przystudiował go widocznie tak gruntownie, tak się w dzieła jego wmyślił, że nic mu w nich obcem nie jest, przez żadne z dzieł poety nie prześliznął się powierzchownie, wszystko w swej myśli przetrawił. Pana Tadeusza nazywa jedyną epopeją w literaturze powszechnej XIX. wieku, a piękności jego odczuwa doskonale. Krasińskiego stawia także wysoko — dla Słowackiego jest naszym zdaniem niesprawiedliwy. Jak wielu innych, tak i Brandesa, zwiody reminiscencye innych wielkich poetów, u Słowackiego częste — Szekspira, Byrona, Calderona — i dlatego nazywa go naśladowcą — a nie dopatrywał, że po za tą zapożyczoną nieraz formą jest zawsze Słowacki, który w tej czy też w zupełnie oryginalnej formie jest zawsze samym sobą. A jeżeli co do jednej

Maryi Stuart robi Brandes wyjątek, przyznając, że Słowacki jest w niej oryginalny i samodzielny, to trudno zrozumieć, dlaczego pominął tu Mazepę i Niepoprawnych, w których już chyba najpodejrzliwszy krytyk nie odkryje naśladowstwa.

Całą swą uwagę na tych trzech a przede wszystkim na Mickiewiczu skupiwszy — o innych wspomina dość pobieżnie. O Asnyku np. czytamy tylko, że Polska ma w nim „einen anmuthigen Lyriker“ — a przecież już w r. 1886 o Asnyku można było i należało o wiele więcej powiedzieć. Nie można się też zgodzić na sąd o Sienkiewiczu. Brandes bardzo wysoko stawia „Szkice węglem“ — a potem pisze: „Niestety w ostatnich latach rozpiął się Sienkiewicz w produkcji nieskończonych historycznych romansów, na manierę starszego Dumasa, które imię jego w szerokich kołach uczyniły popularnym“. To „niestety“ w obec dzieła takiej wartości i siły, jak „Ogniem i mieczem“, jest dziwną omyłką — a nie przeczuł Brandes, że po tych „nieskończonych historycznych romansach“ przyjdzie rzecz tak potężna, jak „*Quo vadis*“.

Nakoniec daje Brandes ogólną charakterystykę naszej literatury 19 wieku:

Całe życie duchowe Polski i jej piśmiennictwo obracało się przez długi okres czasu około kwestyi jej bytu, urzeczywistnienia najwyższych idei. Literatura nie może poświęcić się wyłącznie tak abstrakcyjnemu przedmiotowi. Gdyby to miało nadal w literaturze panować, musiałaby ona zubożeć. Pojmowała ona zawsze człowieka tylko w związku z ogółem. Wskutek tego nieszczęście, którego widownią jest

świat zewnętrzny, w literaturze tej ma bardzo silny wyraz — ale brak w niej tych najgłębszych tragedii, których widownią jest dusza człowieka. Drugim brakiem tego piśmiennictwa jest brak żywiołu komicznego — z wyjątkiem słabych przeblysków humoru w „Panu Tadeuszu“. Nakoniec — co jest zupełnie zrozumiałe — brak w niej wyrazu dla spokojnego zadowolenia z życia.

„Ale co epoka ta posiada, jest i obfite i bogate: ma ona, tak wielką powagę (*Ernst*), że żadna inna grupa literacka w Europie tak poważną nie jest, ma tak głęboki patos, że tylko wielcy tragicy Grecyi i Anglii mówią podobnym językiem, ma tak podniosłe i czyste natchnienie, jakie w innych krajach tylko bardzo skąpo znaleźć można. Nigdzie też nie widziano, ażeby, jak tu, całe pokolenia za sobą porwała.“

W niewielu literaturach doszła romantyka do wyrazu takiej piękności, jak w polskiej.

W związku z tem, co Brandes wytyka polskiej literaturze, jako jednostronność, t. j. że pojmuje zawsze człowieka tylko w odniesieniu do ogółu, do narodu, do „sprawy“ — pozostaje rada, jakiej literaturze naszej udziela:

„Wkrótce musi zwyciężyć przekonanie, że jeżeli w naszych czasach poeci polscy chcą na serio współzawodniczyć z najznakomitszymi pisarzami Europy, z największymi prozaikami Francyi i Rosyi — jest rzeczą konieczną, żeby się odwrócili od dalszej przeszłości (*der ferneren Vergangenheit den Rücken kehren*) a trzymali się jedynie pola, na którym poeta może unikać wszystkiego, co tra-

*) Pomieściwszy przed paru dniami sprawozdanie o tej części dzieła Brandesa, która traktuje o politycznych i społecznych stosunkach polskich, uzupełniamy obecnie poglądami jego na polskie piśmiennictwo.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 4 lipca.

Po wprowadzeniu w r. 1895 przepisów o egzaminach w szkołach realnych, ministerstwo oświaty postanowiło, że uczniowie, którzy przy egzaminach przejściowych z klasy VI do VII otrzymują z ogólnych przedmiotów przeciętny stopień dostateczny, nie mogą przejść do klasy VII. Wymagano koniecznie przeciętnego stopnia dobrego. W ten sposób chciano zmniejszyć liczbę kandydatów do wyższych specjalnych zakładów naukowych, w których brakło miejsca, a tem samem zwrócić młodzież mniej uzdolnioną do średnich szkół technicznych. Teraz, wobec spodziewanego otwarcia w r. b. nowych instytucji politechnicznych w Warszawie i Kijowie, ministerstwo oświaty zniosło ograniczenie, o czym zawiadomiony został kurator warsz. okręgu naukowego.

Rada cesar. uniwersytetu warszawskiego zawiadamia, iż w r. 1900 będzie przyznana w tymże uniwersytecie nagroda pieniężna imienia Adama Chojackiego w wysokości 900 rubli za najlepsze dzieło lekarskie i chirurgiczne, przyczyniające się do rozwoju medycyny. Ubiegać się mogą dzieła rękopiśmienne i drukowane, te ostatnie jednak tylko o ile wyszły w ciągu lat 4-ch poprzedzających konkurs. Wybór języka dla prac rękopiśmiennych pozostawia się uznaniu autora. Udział w konkursie brać mogą tylko poddani rosyjscy.

Bawi w Warszawie p. Cytowicz, członek Rady ministra skarbu, w celu dokładnego zbadania kwestyi propinacyjnej. P. Cytowicz naradza się w tym względzie z prezesem prokuratury Królestwa Polskiego, p. Sarando.

Projekt wzniesienia dworca centralnego kolei żelaznych wkrótce ma być w czyn zamieniony. Ministerstwo komunikacji wyznaczyło komisję, która ma przedstawić wnioski w tym względzie. Dworzec centralny ma stanąć na lewym brzegu Wisły, a tak zwany dworzec przechodni na prawym dla pociągów schodzących się na Pradze. W komisji biorą udział: reprezentant interesowanych kolei, starszy inżynier miasta p. Mościcki i przedstawiciel okręgu komunikacji.

Dyrekcja rządowych teatrów warszawskich stworzyła przy teatrze Rozmaitości nową posadę „kierownika repertuarowa”, którego zadaniem będzie kwalifikowanie utworów dramatycznych do wystawienia, rozdawanie ról i nadzór nad ich artystycznym wykonaniem. Posadę tę obejmuje pełen talentu autor i artysta dramatyczny, Wincenty Rapacki.

Jutro we wtorek opera lwowska w gmachu cyrkowym wystawia „Dalibora” Smetany z p. Floryańskim w głównej roli.

W sobotę położono pierwsze cegły pod budowę nowego kościoła na Woli. Plany wykonał p. Józef Dziekoński, budowniczy.

W sobotę otwartą została w Warszawie fabryka wina szampańskiego, pod firmą P. Cosse & Cie. Poświęcenia dopełnił ks. Z. Chelmiński. Właścicielami fabryki są: br. Tomasz Dangel, Ludwik hr. Skarżyński i P. Cosse, Francuz, który sprowadza wino białe z Francji i dopiero w Warszawie przetwarza je na szampańskie.

Krotochwila „Pod białym koniem” w teatrze Małym przedstawiona, odniosła sukces olbrzymi. (P!)

Kraków, 4 lipca.

Redaktor *Czasu* p. Michał Chyliński wyjechał na kilka tygodni do Zakopanego. Obowiązki w zastępstwie spełniać będzie p. Rudolf Starzewski.

Dnia 16 b. m. odbędzie się w kościele pp. Felicjanek na Smoleńsku ślub p. Cyprjana Ksawerego

dycyjne i być nie tylko natchnionym, ale i prawdziwym...

„Jest tylko jedna przyszłość dla literatury pięknej w Polsce, skoro już minęły dnie romantyzmu, ona musi się stać *modern*, żywym wyrazem życia naszej własnej epoki”.

Jeżeli tę radę, udzieloną naszej literaturze współczesnej, zestawimy z brakami, jakie Brandes wykazał tej literaturze, która ją poprzedziła — to musimy jemu uczynić ten sam zarzut jednostronności, jaki on jej czyni.

Przedewszystkiem nie jest tak zupełnie prawdą, żeby nasza dawna literatura romantyczna zaniedbała była człowieka, jako człowieka. Świadczy przeciw temu chociażby sam Gustaw, zanim się przerobił w Konrada — świadczy przepyszne „W Szwejcarzy” Słowackiego — świadczy całe mnóstwo wspaniałych pereł liryki w Ujejskim, Asnyku — świadczą całe szeregi znakomitych niehistorycznych i niepolitycznych powieści Korzeniowskiego i Kraszewskiego — nie wspominając o drugorzędnych. Więc owa miniona epoka nie była tak jednostronna, jak się Brandesowi wydaje. Że jednak położenie narodu — co on sam uznaje — było takie, iż całe pokolenia żyły tylko myślą o przyszłości narodu, a osobiste „tragedye” spychały na plan ostatni, że sami nawet bohaterowie tych wewnętrznych tragedji duszy pokonywali w sobie oderwanego od narodu człowieka, powtarzając za Kordyanem: „jedyną słabość zamknę

Godebskiego, syna rzeźbiarza, z panną Idą Kasparówną, córką profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do kryminału krakowskiego odstawioną została grupa 53 włościan z pow. sądowego wojnickiego za udział w rozruchach. Przesłuchani są już przez sąd wojnicki i pozostają pod zarzutem czynów karygodnych: gwałtu i rabunku. Władze sądowe dążą do tego, aby w toku dochodzeń wykryć nie tylko winę każdego, lecz zarazem pobudki i przyczyny działania. Śledztwo i badanie aktów prowadzone będą według jednolitego planu. Władze sądowe pragną nadto jak najszybciej ukończyć śledztwo. Ażeby tego celu dopiąć, sąd krajowy karny i prokurator państwa w Krakowie otrzymać mają czasowe pomnożenie sił w miejsce urzędników wydelegowanych do innych miejscowości, tak, aby zakwalifikowanie czynu, wydanie aktu oskarżenia, załatwienie sprawy i ewentualne wypuszczenie oskarżonego mogło nastąpić jak najrychlej.

Otwarta wczoraj wystawa artystyczna prac uczennic panny Toli Certowiczówny, znanej i zasłużenie cenionej rzeźbiarki, przedstawia się bardzo interesująco.

Michał Bałucki, który od kilku tygodni nie opuszczał mieszkania, dotknięty ciężką niemocą, powraca do zdrowia. Zupełne wyzdrowienie spodziewane jest wkrótce.

Wczorajsza wieczornica w „Sokole” była serdeczną owacją dla prezesa sympatycznej instytucji pana Władysława Turkowskiego. Obchodzono oktawę jego imienin.

Czeska młodzież akademicka, która uczestniczyła w obchodzie Mickiewiczowskim w Krakowie nadesłała dla stowarzyszeń akademickich tutejszych serdeczne wyrazy podziękowania za gościnność.

P. Józefa Śliwickiego, wyjeżdżającego do Warszawy, zegnała wczoraj wieczorem kolacją: dyrektorka Teatru miejskiego, koledzy i literaci. Utalentowany artysta, wezwany na występy w Teatrze Letnim, prawdopodobnie zangażowany będzie na stałe przez dyrekcję rządowych teatrów warszawskich.

P. Tekla Trapszówna, znakomita „naiwna” teatru krakowskiego, wyjeżdża także na występy do Warszawy. Wystąpi po raz pierwszy w „Dwóch malcach” melodramacie Decourcella, t.

Grac, 30 czerwca.

Stowarzyszenie nasze akademickie „Ognisko” postanowiło wspólnie z „Czytelnią polską” akadem. górniczych w Leoben urządzić ku czci Adama Mickiewicza uroczysty wieczór w Gracu. Na dwa dni przed terminem uroczystości, która zapowiadała się bardzo świetnie, dzięki temu, że zapewniliśmy sobie współudział wybitnych sił artystycznych, spotkał nas zakaz niespodziany policyi. Stało się to w chwili zaburzeń, skierowanych przeciwko mianowaniu prezydenta Gleispacha i przeciwko stojącemu tutaj załogą pułkowi bośniackiemu. Policya umotywowana swój zakaz najpierw brakiem urzędnika, umiającego po polsku, a następnie obawą zajść, skierowanych przeciwko nam, tembardziej, że w tutejszym piśmie nar. niem, *Grazer Tagblatt* ukazał się podburzający artykuł p. t.: „Mickiewicz Feier in Lemberg”.

Musimy to stanowczo zaznaczyć, że pierwszy powód był zupełnie niewystarczającym, bo policya rozporządzała urzędnikiem, który jeszcze przed 2 i 3 laty umiał i rozumiał po polsku. Wszelkie starania nasze, celem usunięcia tego zakazu, były bezowocne i wskutek tego musieliśmy się zrzec przyczynienia się do wspólnego hołdu dla naszego wieszca.

Przytem musimy wyrazić podziękowanie naszym kolegom akademikom górniczym z Leoben, którzy

w sercu tajemniczym — że to było zjawisko nie wyjątkowe, ale powszechne, realne, — przeto literatura, która poszła tą drogą, była istotnym wyrazem swojego czasu, była naprawdę realną, aktualną — choć nie realistyczną. I jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że to uczucie, które cały ogół polski ożywiało i najpotężniej w nim nad innymi uczuciami panowało, także i naszych wielkich poetów wznosiło na najwyższe szczyty natchnienia — że zatem nie tylko ilościowo, ale i jakościowo te ich dzieła nad wszystkimi innymi górują, te są najpiękniejszymi pomnikami tej literatury, których tłem jest to właśnie uczucie i one też historykowi i krytykowi najpierw i najsilniej rzucają się w oczy.

Tyle co do przeszłości. Co do rady, jakiej Brandes udziela naszemu piśmiennictwu, to jeżeli wyraz „modern” ma być rozumiany w tem znaczeniu, iż ma być to piśmiennictwo żywym obrazem życia naszej własnej epoki — nie przeciw tak pojętemu modernizmowi mieć nie możemy. Była takim żywym wyrazem swojego czasu, literatura epoki Mickiewiczowskiej. Ale w związku z tem wszystkim, cośmy wyżej streścili i omówili, ów wyraz „modern”, nabrać może innego znaczenia. Może Brandes nie chciał mu nadać tego znaczenia, ale ono z zestawienia wszystkiego, logicznie wynikać się zdaje. Każę on literaturze polskiej współzawodniczyć z wielkimi współczesnymi pisarzami Francji i Rosji — każę im odwrócić się od dawnej prze-

część uroczystości jubileuszowej swojego stowarzyszenia w dniu 8 i 9 b. m. poświęcili pamięci Adama Mickiewicza, odbył się mianowicie dnia 8 poranek Mickiewiczowski, w którym także studenci polscy z Gracu brali udział.

Uważaliśmy za obowiązek podania tej wiadomości, ażeby wiadano w Polsce, że stowarzyszenie nasze nie pozostało w tyle w uczczeniu naszego wieszca.

Wiadomości polityczne.

Wybory w Poznaniu a procesy. Jak wiadomo — walka wyborcza w mieście Poznaniu z okręgiem toczyła się z niezwykłą zawziętością tak podczas głosowania głównego, kiedy się głosy rozstrzeliły, jak jeszcze więcej podczas ściślejszego, kiedy stanęli przeciw sobie z jednej strony zwolennicy rady Mottego — z drugiej zwolennicy p. Andrzejewskiego. Pierwszy z nich wyszedł zwycięzko.

W całym okresie wyborczym w dziennikach obu stron walczących i na zgromadzeniach nie szczędzono sobie nawzajem przeróżnych wyzwisk i ciężkich zarzutów. Rozgoryczenie doszło do tego stopnia, że — jak słychać — walka wyborcza ma się zakończyć przed sądami pruskimi. Słychać, że kilku księży i *Wielkopolanin* mają wytoczyć proces dziennikom *Oreōdownikowi* i *Postępowi*, które stały po stronie p. Andrzejewskiego, *Oreōdownik* zaś i niejaki p. Płatkowiak *Dziennikowi Poznańskiemu*, a p. Łukomski *Gońcowi Wielkopolskiemu*. Tego chyba dosyć na deser po wyborach.

Nadto *Oreōdownik* zbiera dowody dla założenia protestu przeciw wyborowi p. Mottego.

Nie możemy wtrącać się w tak drobne szczegóły, które tylko na miejscu dadzą się bliżej poznać i ocenić, ale sądzimy, że strony sporne znajdują w sobie dosyć taktu narodowego, który ich ostrzeże, że nie wypada włóczyć się po sądach wspólnego wroga narodowego. Brudy domowe należy prać w domu, a niesnaski familijne w familii załatwiać.

Ugodowe konferencje hr. Thuna idą jak po grudzie. Z wyjątkiem wiernokonstytucyjnej niemieckiej wielkiej własności w Czechach, która tylko z grzeczności obiecała wziąć udział w konferencji, jednak bez wszelkiego krępowania się w swobodzie decyzji, — żadne stronnictwo niemieckie nie chce dotąd ani słyszeć o jakichkolwiek konferencyach, unika nawet osobistego spotkania — i ustawicznie powtarza jedno żądanie: aby rozporządzenia językowe zostały zniesione. Równocześnie skrajne stronnictwa niemieckie dokładają starań, aby grupę konserwatywną katolicką, która jeszcze dotąd trzyma z prawicą, pozbawić podstawy w opinii wyborców. W tym celu rozwinięto agitację szczególnie w Tyrolu przez zgromadzenia i dzienniki.

Dla zrównoważenia tej agitacji zaczęto także stronnictwo katolickie zwolywać zgromadzenia. Jedno takie odbyło się właśnie w mieście Bozen. Zebrało się około dwanaście tysięcy chłopów. Wszystko odbyło się w zupełnym porządku. Br. Dipauli miał ostrą mowę przeciw radykałom niemieckim, w której między innymi zaznaczył, że stronnictwo katolickie staje zawsze w obronie uprawnionych interesów niemieckich i gotowe jest zawsze spełnić swój obowiązek, gdyby interesa niemieckie w jakikolwiek sposób zostały zagrożone. Podniecanie walki narodowej w Austrii jest grzechem przeciw Austrii. Austrija nie może być ani niemiecką, ani słowiańską. Austrija jest tylko Austrią i taką musi pozostać...

szłości — każę unikać mniemanej jednostronności pojmowania człowieka tylko w związku z ogółem. A nam się zdaje, że celem naszych pisarzy nie ma być współzawodnictwo z pisarzami tego lub owego narodu — ale użycie iskry Bożej, jaka im jest dana, na największą chwałę i pożytek twego narodu i jego piśmiennictwa. Niech będą sami sobą — a literatura, którą tworzą, niech będzie zawsze literaturą narodową.

A narodową ona będzie nie przez to, że swoich bohaterów zawsze stroić będzie w kontusze albo że, jak owa córka Lota, z wzrokiem w stecz zwróconym zakamienieje — będzie narodową, jeżeli pisarze nasi całe życie narodu myślą i czuciem obejmą, a gdy swego ducha tak z duchem narodu zespolą, żeby każde jego przeszłe i dzisiejsze drgnienie znali i czuli, wtedy bez naśladownictwa, bez myśli o współzawodnictwie z Zolą, czy może z Przybyszewskim — powtarzamy raz jeszcze: pozostaną sami sobą. A całe życie narodu, to zarówno jego przeszłość, jak i chwila obecna, jak i myśl o przyszłości. A całe życie narodu — to życie wszystkich jego warstw i tych, co są bezpośrednimi spadkobiercami win i zasług, hańby i chwały — jak i tych, co się do życia dźwigają i daj Boże: do zasług idą. A życie jego to także, ale nie jedynie owe jednostkowe tragedje duszy. (Dok. nast.).

Hafty zaczęte i wykończone, jakoteż wszelkie nowości w przyborach do tychże

poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka l. 14.

Na Węgrzech obawiają się rozruchów.

Wiadomość o tem podaje wiedeńska *Montagspresse* w depeszy prywatnej z Budapesztu, która brzmi: Według depeszy telegraficznej z Lewoczy w niektórych nadgranicznych gminach węgierskich zauważano niejaki wzbudzenie, dające powód do obawy, że rozruchy galicyjskie mogą się przenieść także na ziemię węgierską. Wicezupan komitatu Spiskiego udał się dlatego do Koszyc, z żądaniem wzmocnienia posterunków żandarmerji we wsiach Jargo i Fridmanowa. (Obie wsi leżą na Spiżu).

Według wiadomości z Budapesztu, mieszczański klub niezależności postanowił rozwinąć agitację po kraju dla protestowania przeciw wszelkiemu podwyższeniu kwoty na wspólne wydatki i przeciw ponowieniu ugody. Dla przeprowadzenia tej akcji wybrano osobną komisję.

Prasa ludowa

wobec rozruchów i stanu wyjątkowego.

Z pewną usprawiedliwioną zresztą ciekawością oczekiwaliśmy głosów prasy ludowej o nieszczęsnych zaburzeniach w zachodniej części naszego kraju i o wprowadzeniu skutkiem tego w 33 powiatach stanu wyjątkowego. Zwłaszcza na uwagę zasługiwał głos ks. Stojałowskiego, który o sobie śmiało mógł powiedzieć, że wyrosły świeżo na naszych łąkach kłaki, w znacznej części z jego zrodził się posiewu. Otóż ostatni numer *Wieńca polskiego* przynosi tę cenną opinię i to w formie bardzo poważnej, bo manifestu, podpisanego przez wszystkich posłów Stojałowczyków.

Manifest ten, uchwalony na posiedzeniu klubu Stojałowczyków dnia 29 czerwca w Krakowie, wyluszcza w szeregu punktów następujące przekonania i poglądy klubu:

1) Klub wyraża ubolewanie nad tem, że Koło polskie „zbyt pocięgie i bez zbadania sprawy pod naciskiem żydów, w Kole polskim siedzących, wystąpiło z potępieniem jakoby jakiegoś zorganizowanego i z góry uplanowanego przeciwyżydowskiego ruchu, który w tej formie nie istniał i nie istnieje do tej chwili“.

2) Klub wyraża swe „ubolewanie, zdumienie i oburzenie z tego powodu, że Koło polskie w komunikacji swoim „podsunęło dyplomatycznie tak namiestnikowi jak i centralnemu rządowi myśl, aby całkiem sporadyczne (?) wypadki zaburzeń tłumiono gwałtownymi środkami i zmobilizowaniem siły zbrojnej przeciw bezbronnemu ludowi“.

3) Klub stwierdza: a) że „powodem wewnętrznym i właściwym przeciw-żydowskiego ruchu w Galicji jest długoletni wyzysk żydowski, prawie zupełna bezkarność lichwiarskich zdzierstw i ustawami osłonięta możność pozbawiania mienia ludności chrześcijańskiej przez żydów;“ b) że „pierwszym przypadkowym powodem do zaburzeń przeciw-żydowskich było to, że w Kalwarii podczas obchodu Mickiewiczowskiego młodzież z figlów pogroziła, czy rzeczywiście wybiła szyby w żydowskich nieoświeconych domach“ i że skutkiem tego młodzieńczego wyburku, padły bez dostatecznej przyczyny aż dwa trupy z ręki żandarmerji; c) że wieść o tym wypadku podziałała na całą ludność drażniąc i wywołała przeciw żydom rozgoryczenie, które to podrażnienie żydzi chcieli przez prowokację wyzyskać, aby rząd skłonić do represji antysemitckiego ruchu; d) że „zgraja żydowsko-liberalnych korespondentów i telegrafistów“ niesumienne i nieprawdziwie przedstawiała stan rzeczy, co wprowadzało w błąd władze sądowe, niepokoiło społeczność samą, obciążało lud niesprawiedliwym zarzutem i obelgą i w spokojnych powiatach wywoływało zaburzenia; e) że rząd przez rozesłanie wojska zaniepokoił ludność najspokojniejszą, pracy rolnej oddaną.

4) Klub zaznacza z ubolewaniem, że ogłoszenie sądów doraźnych w dwóch powiatach poczytuje za nieuzasadnione i jako objaw przesadzzonej surowości.

5) Odpiera z oburzeniem „niekczemny i kłamliwy zarzut, jakoby jego agitacja wywołała zaburzenia“, lub by niemi klub kierował, albo wreszcie je podsycił.

6) W końcu wypowiada klub stanowczo, że uspokojenie wzbudzonej ludności nie da się przeprowadzić siłą zbrojną, ani ukrócaniem praw konstytucyjnych, a już najmniej sądami doraźnymi — natomiast domaga się od rządu zadośćuczynienia za krew przelaną chrześcijańskiej ludności, dalej „ukrócenia żydowskiego wyuzdania“, wreszcie szanowania swobód konstytucyjnych. Wtedy z pewnością w całym kraju zapanałby spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Taka jest treść manifestu. Jak widzimy, ks. Stojałowski i jego towarzysze stoją tu na zupełnie takim samym stanowisku, jakie swego czasu zajął jasielski starosta p. Wajdowicz wobec naszego sprawozdawcy:

Nic nie ma, nic nie było, wszędzie spokój, kilkanaście lub kilkaset szyb wybitych — ot i wszystko. Pana starostę jasielskiego rozumieliśmy do pewnego stopnia — dla niego „tajemnica urzędowa“ była widocznie alfą i omegą w rozmowie z dziennikarzem; w jakim celu jednak ks. Stojałowski dziś jeszcze publicznie stara się zaprzeczyć wszystkiemu, co dotychczas stało się, osłonić swą powagą poselską, wstrętne sceny pospolitego rabunku, jakie, szczególnie w Sądeckim rozgrywały się codziennie przez cały tydzień — to już trudno zrozumieć. Jako jedyne tłumaczenie tego stanowiska klubu Stojałowczyków można przyjąć stare a tak prawdziwe przysłowie, że „na złodzieju czapka gore“.

Nie chcemy przez to bynajmniej twierdzić, że ręce Stojałowczyków kierowały rozruchami, lub je bezpośrednio wywołały, — ale sam ks. Stojałowski chyba z ręką na sercu nie zaprzeczy, że jego namiętna agitacja, ustawiczne jątrzenie ludności, sposób prowadzenia walki wyborczej taki, jak świeżo przeciw panu Stapińskiemu — to wszystko musiało przyczynić się do stworzenia wśród ludu niezdrowego fermentu, który doprowadził do wybuchu.

Cóż, kiedy ks. Stojałowski nie nauczy się już śnać nigdy patrzeć na jakąkolwiek sprawę ze stanowiska prawdy i słuszności i wszystko będzie sądził przez pryzmat swoich ambicji i interesów. Dlatego też wszyscy, którzy śmiało odmiennego być zapatrywania, aniżeli ks. Stojałowski i przedstawienie rzeczy w istotnym oświeceniu, nie według stronnicych tendencji, uważają za swój obowiązek — w opinii ks. St. uchodzą za „szakali, pełnych bezdennej złości i przewrotności“.

Dlatego też, zdaniem ks. St., wyrażonem w artykule p. t. „Zapamiętaj to ludu polski“ — niemal cała prasa galicyjska dopuściła się nikczemności i zbrodni, „podchwytyjąc przypadkowe i sporadyczne, tj. tu i ówdzie umiędowane wybryki niedorostków lub warchołów, którzy więcej dla psoty i lekkomyślności, niż w celach jakiegoś rabunku, opadli kilkanaście karczmi i powybijali szyby, a powylewali trunki“.

Kto śledził bodaj pobieżnie przebieg smutnych wypadków z ostatnich trzech tygodni, zrozumie, jak potworne i tendencyjne kłamstwo zawierają powyższe słowa. A czy takie rozmyślane okłamywanie ludu nie przyczyni się jeszcze bardziej do rozgoryczenia i rozdrażnienia, które i tak szerzy się ze szkodą dla całego kraju?

Ks. Stojałowski, wywieszający nad swem stronnictwem sztandar chrześcijański, powinien nad tem pytaniem poważnie zastanowić się i pomyśleć o odpowiedzialności, która go czeka przed Bogiem, własnem sumieniem i przed tym biednym, bałamuconym ludem, który on swemi kręactwami sprowadza na manowce...

O innych głosach prasy ludowej pomówimy w następnym artykule.

Z naszych uzdrowisk.

Krynica, 2 lipca.

Jak się to czasy zmieniają! Do niedawna jeszcze każda korespondencję z kąpielowych czy niekąpielowych „uzdrowisk“ zdobył wstęp o pogodzie, lub niepogodzie, stosownie, jak Bóg dał: słońce, czy chmury na krajobraz korespondenta-impresjonisty. Dziś, mimo że pióro moje nigdy nie politycznego nie miało nawet zapędu dotykać, po niewoli od politycznej aury zaczyna, boć echa dalekich burz „szyboć-tycznych“ zalać ją i do nas. Dzieje się to za pośrednictwem c. k. poczty, sumiennie doręczającej nam gazety — i za pośrednictwem „pantoflowej“ poczty, donoszącej nie zawsze sumiennie, ale za to skwapliwie wieści o zaburzeniach, które, niestety, biedne nasze Podkarpacie jest nawiedzane. Klęska ta jednak nie wydaje się tak straszną z bliska, jak z daleka, z opisu, a tem mniej z pogłosek.

Według opowieści ludzi spokojnych, ze zdrowymi nerwami, awantury w Sączu Nowym i Starym, co prawda smutne w istocie, w szczegółach jednak dużo mniej grozy przedstawiają, niż wnosiliby można z kursujących legend. I dziwić się temu nie można. Kto z Fryszaka taką drogą odbył, tyle na niej potłuczonego i rozbijanego widział, a jeszcze więcej nasłuchać się musiał, nie może uniknąć pewnej wrażliwości.

Krynica teraz jest ładna — jak nigdy. „Pantoflowa“ poczta to zrobiła. Dowiedziałem się o tem dziś, zupełnie przypadkowo. Pacjent jeden, poważny izraelita, przyszedł się poskarżyć na chwilowy rozstrój nerwów, które mu od paru dni „bardzo się popsuły“. Badając przyczyny, doszedłem, jakie to niestworzone baśnie krąży o rozmaitych okropnościach „chłopskich“, jak się „niektórzy“ goście boją — a kobiety, to nawet wyjeżdżają „ze strachu“ z Krynicy. „Ja wiem — powiada ów pacjent — że to nie wszystko prawda, ale jak zaczął gadać i gadać, i ciągle to samo, i ciągle co nowego, tak choć ja wiem, że to głupi ludzie gadają, choć nie chcę, to się boję — ale te ludzkie, co wyjeżdżają, to głupie... całkiem głupie“. — I oto przyczyna, że Krynica tak czysto, odświeżenie wygląda.

Strach wśród mniej oświeconego, szarego Izraela, taki zapanował, że rzeczywiście gwarna ta część kąpielowej publiczności, znikła z Krynicy — a że natomiast inteligencja strachu nie doznała i nie tylko nie myśli o wyjeździe ale korzystając z większej, przez częściową emigrację zrobionej swobody i pogody idealnej zapelnia wszystkie spacerki, bawi się, tańczy i wesoło czas spędza — przeto zdrowiśko nasze wyjątkowo elegancko wygląda i z dniami naszym coraz nowymi zastępami pięknych pań i niekiedy i brzydkich panów się zapelnia.

W ubiegłą sobotę odbył się pierwszy reünion w dworcu zdrojowym. W 18 par tany przeciągnęły się do 4 rano, mimo że nowa, nieośzlifowana jeszcze posadzka sali balowej twardy opór stawiała sunącym parom. Ale od czego zapal tancerzy, podsyłany wyborna muzyką? To też, aż zbyt gorąco robiło się bawiącym — którzy z tego powodu biadali głośno, dlaczego przy odnowieniu sali nie zreformowano jej wentylacji. Wycieczki w okolicę są na porządku dziennym.

W tym roku najbardziej pociągają gości Badyów i już kilka razy w tę stronę po kilka powozów wyruszało. Wracający z zachwytem opowiadają o bogactwie

urządzeń tego zmarłych stalego zdrojowiska, przynajmniej jednak, że pod względem wód i leczniczych potrzeb Krynica o całe niebo stoi wyżej, jak jej węgierski sąsiad.

Przybył tu już teatr lwowski, witany bardzo sympatycznie.

Jak widać ze wszystkiego, zanosi się w Krynicy na sezon gorący, a ruchliwy — nie jesteśmy jednak samolubami, życzymy tego samego wszystkim naszym zdrojowiskom ku ich rozwojowi, a przede wszystkim ku prawdziwemu pożytkowi naszych kuracjuszy.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 lipca.

Jutro :

- 6 lipca. Środa, *Izajasza proroka*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 54.
- Dnia tego roku 1863 Zygmunt Chmieliński rozpuścił oddział rosyjski stojący w Janowie.

Jubileusz ks. arcyb. Issakowicza. Podkomitet jubileuszowy zdecydował wczoraj ostatecznie o sposobie uczczenia 50-letniego jubileuszu zacnego arcybiskupa ks. Issakowicza.

Na część jubilatą ma być wybity medal w złocie, który jemu zostanie wręczony; takich samych medali pewna liczba zostanie wykonana w srebrze dla muzeów i zbiorów narodowych, tudzież w bronzie dla każdego, który zechce go nabyć.

Ponadto zostanie dostojnemu kapłanowi wręczony w dniu jubileuszu adres holdowniczy.

Subkomitet jest także zdania, że należy udać się do reprezentacji miast w kraju, aby nadawaniem obywatelstwa honorowego zechciały uczcić długoletnie zasługi jubilatą.

Podkomitet wybrał zarazem komisję ze swojego łona, której ma być poruczone przeprowadzenie wykonania uchwały; wybrani do niej pp. dr. Czołowski, dr. Finkel i Edw. Webersfeld.

Powyższe wnioski przedstawione zostaną pojutrze pełnemu komitetowi do aprobaty.

Od jubileuszu dzieli nas — jak wiadomo — termin dwumiesięczny.

Komisyja krajowa dla spraw rolniczych odbędzie najbliższe posiedzenie d. 11 bm. w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym: wybór jednego członka do sekcji stałej w miejsce ś. p. Polanowskiego, sprawa założenia szkoły zimowej w zachodniej Galicji (ref. p. Langie) oraz sprawy agrarne (ref. p. Pilat).

Mianowania. Dyrekcyja Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie zamianowała p. Biskupskiego Ignacego adyunktem I. klasy przy reprezentacji we Lwowie.

Z politechniki. Pp. Wiktor Gajewski ze Lwowa i Juliusz Oller z Drohobycza złożyli II. egzamin na wydziale budowy maszyn.

Wykłady na politechnice skończą się dnia 10 bm., na uniwersytecie zaś w pierwszych dniach drugiej połowy bieżącego miesiąca.

Wystawa robót w szkole żeńskiej imienia Czackiego zgromadziła w tym roku bardzo wiele zgrabnych, pełnych smaku wyrobów szydełkowych, haftów, okazów szycia białego, próbek dekoracyjnego malarstwa na naczyńiach glinianych i drewnianych i t. d. Jestto formalna miniaturowa wystawa przemysłu kobiecego. Ogląda się ją z prawdziwą przyjemnością, takie to wszystko ładniutkie, wytworne, noszące na sobie ślady delikatnej rączki dziewczęcej. Nauczycielki wystawiły sobie chlubne świadectwo umiętnego, udzielania wskazówek, a młodzieńki uczenie złożyły dowód, że nie zmarnowały czasu.

Góra Lwówianie! Na słowiańskich wyścigach cyklistów w Warszawie, w niedzielę, jak donosi telegram, stamtąd nadeszły — zwyciężyli Lwówianie, pp.: Krupski i Tadeusz Gustowicz. Jeździli na tandemie.

Dzielny chłopiec. Dziś w południe na ul. Zyblikiewicza spłoszyły się konie u wozu z ceglami. Wóznica, chłop z Sokolnik, spadł w tej chwili z siedzenia swego na dyszel i tak na nim zawisnąwszy, wlokł się z wozem, unoszony przez konie, których nikt nie mógł zatrzymać w biegu. Dopiero śmiały chłopiec kominiarski, Antoni Kreczman, z narażeniem własnego życia, rzucił się naprzeciw spłoszonym koniom i wstrzymał je w pędzie silnem ujęciem dyszla.

Nagła śmierć. Wczoraj około godziny 6 wieczorem padł na wałach Gubernatorskich rębacz Antoni Pelcer i po krótkiej męczarni skonął. Zawezwana stacya ratunkowa, skonstatowała już tylko śmierć, jak się zdaje, wskutek zimnicy. Nieboszczyka odwieziono do kostnicy przy cmentarzu janowskim.

Pchnięcie nożem. Żle wyszedł na zabawie z „przyjaciółmi“, zarobnik S. Feierstein. Jeden z towarzyszy zabawy, pokłóciwszy się z nim, pchnął go nożem w plecy. Ciężką ranę opatrzone w Tow. ratunkowym i przewieziono nieszczęśliwego do szpitala powszechnego.

Trzy poparzenia. Pogotowie towarzystwa ratunkowego interweniowało wczoraj w trzech wypadkach poparzenia. Około 12 w południe zgłosił się woźny magistratu Michał Dyszkowski poparzony w prawą rękę. Popołudniu przyprowadzono zarobnicę Różę Moos, liczącą lat 28, której przy gaszeniu wapna zalano twarz i oczy.

Najstraszniejszym był jednak wypadek przy ul. Janowskiej pod l. 18, gdzie czterolatnia córeczka praciczki, Marynia Lenius, wpadła w kociołek z ukropem. Dziecko jest bardzo ciężko poparzone.

Kronika krajowa.

Wygody dla podróżnych. Od jednego z czytelników naszych odbieramy z prowincyi list tej treści: Z powodu braku połączenia pociągów linii Tarnopol-Halicz z linią husiatyńską, byłem zmuszony przed kilkunastu dniami czekać w Stanisławowie od 9 wieczór do 3 z rana. Czas ten postanowiłem spędzić na dworcu, obawiając się opóźnienia w razie zajechania do hotelu. Tymczasem o 11 po odejściu pociągu lwowskiego zostałem wezwany do opuszczenia poczekalni drugiej klasy przez portyera i posługacza, biorących się do gaszenia światła i zamykania sali. Na mój protest usłyszałem odpowiedź, że tylko urzędnik ruchu może na otwarcie jej pozwolić. Udawszy się do niego z odpowiednią prośbą, usłyszałem dość gburowatą odpowiedź, że „poczekalnie nie są dla czekających gości“, którzy mają na to hotele w mieście. Ten pan nie dał się zupełnie mojemu przedstawieniem przekonać i ja wobec tego musiałem kilka godzin spędzić na otwartym peronie. Podając ten fakt do wiadomości publicznej, a pod adresem władz kolejowych, zapewniam, że — jak się do wiedziałem — podobne zajścia spotykały już wielu podróżnych. Łatwo zaś wyobrazić sobie, w jak trudnym położeniu znajdują się w takich wypadkach osoby starsze i kobiety.

Przemysł. (Od nasz. koresp.). Od lat trzech, t. j. od chwili, jak p. Ant. Gawrońska otworzyła w naszym mieście swój wyższy zakład naukowo-wychowawczy, staje się on przedmiotem coraz większej uwagi publicznej, połączonej z wdzięcznością rodziców, którzy mogą nareszcie, nie wysyłając daleko swoich dzieci, dać im wykształcenie na miejscu, odpowiadające wszelkim wymaganiom i potrzebom nowoczesnej nauki. Sympatya jaką wykształcona publiczność i rodzice otoczyli ten zakład, skutkiem osobistego przekonania się o kierunku i charakterze jego, jest najlepszym dowodem głęboko odczuwanej potrzeby takiego zakładu. Ma on zakres szkół wydziałowych z szerszym, dokładniejszym i dobrze wykonywanym programem, bo uczenie p. G. zdają bez osobnego przygotowania z ogromną łatwością egzamina szkół wydziałowych. W tym roku wprost z egzaminu w zakładzie p. G. dziesięć uczennic złożyło egzamin wydziałowy. Prywatnie organizowane kursa rachunkowości i innych przedmiotów umozabniają i ułatwiają specjalizację nauki. Tegoroczny obchód Mickiewiczowski, połączony z zakończeniem kursu był bardzo uroczysty, a zgromadził liczną i poważną publiczność. Deklamacje i śpiewy, kierowane wprawną ręką, daleko przekraczały miarę zwykłych banalnych tego rodzaju uroczystości.

W Przemyslu. jak tamtejsze *Echo* donosi, odbył się dnia 23 z. m. rano pojedynek na pałasze między technikiem p. H. a porucznikiem piechoty p. M. Pierwszy został lekko ranny w okolicę obojczyka. drugi zaś w dwa palce u prawej ręki, wskutek czego stał się do dalszej walki niezdolnym.

Stara wieś w pow. brzozowskim. (Od naszego kor.). W tych dniach odbyła się w naszym zakątku ładna uroczystość Mickiewiczowska. Rankiem liczne zastępy dziatwy szkolnej były na nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów, popołudniu zaś zebrały się przy muzyce w lesie biskupstwa Przemyskiego, gdzie za inicjatywą i staraniem p. Wł. P., znanego u nas z energii i patriotyzmu, młodego dyrektora jednej z tutejszych kopalń nafty, odbyła się sympatyczna majówka. Wzięła w niej udział także cała inteligencja miejscowa, przeważnie ze sfer naftowych złożona, oraz starsi właściciele. Działwa bawiła się wybornie pod okiem swego zacnego nauczyciela p. Biegi, niestrudzonego pracownika na niwie oświaty w naszej gminie. Warto było widzieć radość, jaką sprawiły dziatwie książeczki o Mickiewicz, rozdane między lud w bardzo dużej liczbie.

Rawa. (Od nasz. kor.). Uboga ludność tutejsza, której całem utrzymaniem, obok chowu trzody chlewnej, jest uprawa roli — popadła w straszną rozpacz. Owa groźna burza, która przed kilku dniami kraj nasz nawiedziła, a o której piszą do was ze wszystkich stron, detknieją klęską beznamiętną naszą okolicę. Żal doprawdy bierze patrzyć na tutejszych gospodarzy, jak płaczą gorzko nad swoim całym dobytkiem, zniszczonym przez gradobicie. Do urzędu gminnego odbywają się istne pielgrzymki w sprawie uwolnienia od podatku gładem zbitych gruntów biednej ludności rolniczej.

Zarząd pocztowy na dworcu kolejowym w Markowcach (pow. tłumackiego) zwinięty został czasowo z dniem 23 z. m. Z tego powodu przydzielono gminy i obszary dworskie w Markowcach i Słobódce, tudzież gminę Odaje do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tyśmienicy, zaś gminę i obszar dworski w Ładkiem szlacheckim do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tyśmieniczaniech.

Z za kordonów.

Na granicy rosyjsko-austriackiej. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim* co następuje:

„Na stacyi Granica rosyjskiej kolei wiedeńskiej istnieje, jak wiadomo, biuro zawiadowcy kolei austriackiej, tudzież osobna kasa austriacka do przyjmowania bagażów. W dniu onegdajszym grono warszawian przybyło pociągiem popołudniowym do Granicy, wykupiło bilety do Żegiestowa i zapragnęło przesłać bagaże do tejże miejscowości leczniczej. Urzędnik austriacki nietylko, iż nie chciał porozumiewać się z interesantami językiem miejscowym, lecz wręcz oświadczył, iż bagażów nie przyjmie, gdyż stacyi „Żegiestów“ w Galicyi nie ma. Podróżni, zrozumiałszy szykanę, zwrócili się z zażaleniem do zawiadowcy austriackiego, p. Thrensteina, który kasyerowi bagaże przyjął polecił.

Uparty Niemiec zaczął się wtedy rzucać i utrzymywać, iż stacya kwestyonowana nazywa się urzędowo „Sagistof“, i że rozumieć nazw polskich nie jest obowiązany; dopiero zagrożony odpowiedzialnością, acz niechętnie, ustąpił.

Po co władza kolejowa austriacka przysyła do nas urzędników, którzy tendencyjnie szykanują publiczność na jej własnym gruncie?”

W sprawie poznańskiego zjazdu lekarzy wydano następujące oświadczenie:

„Wobec różnych wiadomości, jakie z powodu mającego się odbyć w Poznaniu zjazdu lekarzy w czasopiśmie ukazały, zarząd VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich oświadcza niniejszem, że zjazd ma jedynie charakter naukowy, który ściśle będzie zachowany. Dr. Heliodor Święcicki, przewodniczący. Dr. Artur Jaruntowski, sekretarz generalny“.

Prof. dr. E. Flatau, uczony przyrodnik berliński, który na Zjeździe lekarzy polskich w Poznaniu wygłosi odczyt o najnowszych poglądach na budowę układu nerwowego, jest — jak się dowiadujemy — Polakiem, pochodzącym z pod zaboru rosyjskiego.

Narada posłów sejmowych w sprawie obecnej sytuacji w kraju, stworzonej przez ogłoszenie stanu wyjątkowego i zaprowadzenia sądów doraźnych odbędzie się w najbliższym czasie we Lwowie, w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego.

Minister kolei p. Wittek nie przybędzie na otwarcie nowych kolei lokalnych bukowińskich, które odbędzie się 7. b. m. Natomiast przybyć ma z Wiednia radca ministeryalny p. Wurmb. Ze Lwowa udaje się jutro do Zaleszczyk prezes wydziału krajowego p. Chamiec.

Odwołanie sejmiku relacyjnego. Hr. Wojciech Dzieduszycki telegrafuje, iż z powodu wyjazdu do Wiednia, który zaskoczył go niespodziewanie, musi odwołać sejmik relacyjny, zapowiedziany do Stanisławowa na dzień 8 b. m.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożyło w administracji grono nauczycielskie V. gimnazjum we Lwowie: dyr. Próchnicki 2 zł., prof.: Hoszowski 1 zł., Kunstman 1 zł., Schneider 1 zł., Nogaj 1 zł., Jezienicki 1 zł., Ralski 1 zł., Majerski 1 zł., Staromiejski 1 zł., Klemensiewicz 50 ct., Lewicki 1 zł., Moskwa 1 zł., Demkowicz 1 zł., Wojciechowski 1 zł., Krischke 1 zł., Malinowski 1 zł., Gorzycki 1 zł., Stupnicki z zł., Reiter 1 zł., Gebert 1 zł., Bostel 3 zł. — Razem 23 zł. 50 ct.

Ślub. W sobotę 9 bm. odbędzie się w Wojniczcu ślub p. Józefa Borowicza, koncypienta adwokackiego ze Lwowa z panną Ludwiką Morawiecką.

Wycieczka Koła literackiego do Janowa, zapowiedziana na dzień 9 bm. obejmuje w programie prócz odwiedzin wspaniałej groty w Straczu, także corso kwiatowe na łodziach przy bengalskim oświetleniu stawu, wielce efektowną produkcję pt. Cienie wodne i wiele innych niespodzianek. Przy tej sposobności donosimy, że zarząd stacyi klimatycznej uprządkował groty, wyciął do niej drogę wygodną i zaopatrzył ją w ławki. Mający chęć zwiedzenia groty stradeckiej, wysiadają na przystanku Koźlinka przed Janowem, gdzie już oczekiwać będą na nich ludzie zaopatrzeni w latarnie. Z góry stradeckiej do Janowa wiedzie wygodna droga przez las, którą w kwadrans czasu dochodzi się do Królewskiej góry, głównego punktu zbornego wycieczki.

Lista otwarta do czwartku.

Maryówka. Zakład ten jakby stworzony dla Lwowian i osób z prowincyi, które zostając pod opieką lekarzy stolicy, wygodnego i świetnie urządzonego szukają schroniska, — zaczyna się ożywiać po całorocznej przerwie.

Ostatniej niedzieli liczny był zastęp zwiedzających gości i niejedną po raz pierwszy oglądając śliczną tę miejscowość, zapomnieli, że się znajdują o pół godziny od placu Maryackiego.

Zieleń teraz cudna, woń otaczających lasów, orzeźwiająca, jakby w górskim ustroniu — powietrze, woda, światło.

Budynki zakładowe, położone na stromym pagórku, są zupełnie suche i zdrowe, a widok z terasy na dolinę Winnik, należy doprawdy do wyjątkowo uroczystych. — To też pacyenci do godziny 9 wieczorem przebywają na dworze.

Jak dobrze osłoniętą jest Maryówka od wichrów i pyłu, najlepiej dowiodła ostatnia burza. W pobliskich Winnikach wylała spory szmat lasu; we Lwowie wiadomo jakie porobiła spustoszenia, a mimo, że orkan szalał i nad Maryówką, niebyło złamanego ani jednego drzewa, ani krzaku róży.

Zakład się może poszczycić wzorowymi urządzeniami leczniczymi, higieniczną i doskonałą kuchnią, a mieszkania odznaczają się komfortem nieznanym w kraju.

Komunikację ze Lwowem ułatwia omnibus, stale wychodzący o godzinie 5 popołudniu z rogatki Łyczakowskiej i wracający z Maryówki po ósmej wieczorem. Ale i w rannych godzinach, za porozumieniem telefonicznem, zakład wysyła konie do tramwaju, względnie do miasta.

Dla gości przybywających do Maryówki na parę godzin, urządzone namioty w dolnej części parku. Własna mleczarnia dostarcza nabiału. Kąpiele zaś otwarte są i dla zwiedzających.

Nie każdy może jechać w góry lub do Zakopanego — a śliczna doprawdy jest ta Maryówka i niejednemu wróciła już zdrowie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Warszawa, 5 lipca. Dla umieszczenia w kaplicy archikonfraternii literackiej w kościele św. Jana tablicy pamiątkowej ś. p. księdza Rocha Ilochnowskiego usunięto medalion króla Stanisława Augusta, co zaniepokoiło miłośników pamiątek przeszłości. *Przegląd katolicki* wyjaśnia, że medalion ten złożono na razie w zakrystyi do czasu odnowienia kaplicy, poczem napowrót zostanie wmurowany.

Prezesem zboru ewangelicko-augsburskiego wybrany został prof. Wojciech Gerson, w miejsce długoletniego prezesa Ludwika Jenikiego, byłego redaktora *Tygodnika Ilustrowanego*, który tym razem wyboru nie przyjął.

Warszawa, 5 lipca. Wiadomość o projekcie kolei Rado m-Warszawa, jak donoszą z Petersburga, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Koncesja budowy kolei Tomaszowskiej według ostatecznej decyzji przypadła w udziale Maurycemu hr. Zamojskiemu.

Magistrat tutejszy zniósł się z zarządem miejskim w Petersburgu w sprawie opodatkowania rowerów. Projekt tego podatku nie otrzymał jednak jeszcze zatwierdzenia.

Warszawa, 5 lipca. W muzeum przemysłu i rolnictwa p. Kazimierz Prószyński demonstrował i objaśniał członkom zarządu muzeum i redakcyi *Wszelchświata*, nowy swój wynalazek, przezwany „peografem“ czyli „kinematografem uniwersalnym“. Ma on na celu otrzymywanie obrazów żywych naturalnej wielkości. Aparat Prószyńskiego w porównaniu z aparatem Edisona jest nader prosty, daje obrazy dokładniejsze, niż inne tego rodzaju przyrządy, a najważniejszą jego zaletą jest uniknięcie drgań światła.

W Towarzystwie wyścigów konnych na sesyi jesiennej, ma być wniesiony projekt wyznaczenia nowych funduszy na wystawy rolnicze.

Drowie Adam Ciagliński i Stanisław Markiewicz, powrócili z Petersburga, gdzie jako przedstawiciele służby lekarskiej drogi warszawsko-wiedeńskiej wraz z drem Stanisławem Rybickim z Skiernewic, przez 3 tygodnie brali udział w zjeździe lekarzy kolejowych całego państwa rosyjskiego.

Łódź, 5 lipca. Projekt utworzenia giełdy w mieście naszym został ostatecznie zatwierdzony.

Kołomyja, 5 lipca. Skutkiem pewnych sprzeczności w zeznaniach świadków, uchwalił trybunał na wniosek zastępców stron poszkodowanych wezwać sędziego śledczego Gielitowicza.

Wszyscy świadkowie zeznają, że burza szalała niezwykle.

Wiedeń, 5 lipca. *Arbeiter Zeitung* wyraża zdziwienie, że ludzie, uchodzący za postępowych, jak Boernreither, Kaizl, Ruber i Wittek mogą zasiadać w gabinecie, który stan wyjątkowy w Galicyi brutalnie wyzyskuje przeciw socyalistom. Jestto istnym skandalem, że tacy mężowie tolerują podobne postępowanie, i że się nie pociągają do odpowiedzialności takich starostów, jak Laskowski w Krakowie i Lanikiewicz w Przemyslu.

Wiedeń, 5 lipca. *Neue Freie Presse* twierdzi, że uchwała wiernokonstytucyjnej wielkiej własności oznacza zerwanie z taktiką innych klubów niemieckich. Wiernokonstytucyjna własność powinna się była porozumieć wprerw z innemi klubami, jak postąpić, ponieważ ostatni manifest wspólnie wydany po odroczeniu Rady państwa orzeka, że wszystkie stronnictwa niemieckie mają postępować solidarnie. Zresztą hr. Thun również powinien wiedzieć, że wiernokonstytucyjna własność nie jest jedynym forum dla spraw obchodzących cały naród niemiecki.

Ustawa, którą hr. Thun wypracował, zdaje się być wcale ciekawa, gdyż w gabinecie zasiadają dwaj mężowie partyjni, ministrowie Baernreither i Kaizl, którzy się na nią widocznie zgodzili. Gdyby także reprezentowane przez nich kluby zgodziły się na tę ustawę, to kwestya językowa zostałaby łatwo i rychło załatwiona.

Wiedeń 5 lipca. Poseł dr. Menger ogłasza dziś w *N. W. Tagblatt* dalszy artykuł o sytuacji, poświęcony ustawowemu załatwieniu sprawy językowej. Zdaniem Mengera może to nastąpić tylko w Radzie państwa, nie zaś w poszczególnych Sejmach, ponieważ chodzi o postanowienia dla sądów i urzędów państwowych. N. p. co do języka urzędowego przy najwyższym trybunale, musiałyby zapasć jednomyślne uchwały we wszystkich 17 Sejmach krajowych, co się prawie nawet pomyśleć nie da.

Wiedeń 5 lipca. Jak donosi *N. Fr. Presse* ambasador austro-węgierski w Petersburgu, hr. Franciszek Liechtenstein, zamierza podać się do dymisji.

Wiedeń 5 lipca. W drugiej połowie lipca odbędzie się w Londynie międzynarodowy kongres obyczajności publicznej. Szczególnie sprawa prostytucyi ma być wyczerpująco omówiona. Wiedeński *Allgemeiner Oest. Frauen Verein* wysyła na ten kongres przedstawicielki i wzywa wszystkie Stowarzyszenia kobiece do udziału, oświadczając gotowość udzielenia wszelkich wyjaśnień.

Praga, 5 lipca. Dzisiejsze poranne wydanie *Narodních Listův* podaje wiadomość, że cesarz odmówił sankcyi uchwale Sejmu dolno-austriackiego, powziętej 28 grudnia z. r. na wniosek posła Koliski, a obwieszczającej język niemiecki jako jedyny i wyłączny język urzędowy w szkołach publicznych ludowych i wydziałowych Dolnej Austrii.

Równocześnie ciekawem jest doniesienie pism

dzisiejszych, że rada szkolna okręgowa w Mistelbach (pod Wiedniem), ogłaszając konkurs na posadę starszego nauczyciela ludowego, żąda dokładnej znajomości języka czeskiego w mowie i piśmie.

Litomyerze, 5 lipca. Tutejsza Rada gminna uchwaliła rezolucję z wyrazami sympatii dla Gracu a oburzenia z powodu wypadków podczas uroczystości Pałackiego w Pradze.

Innsbruck 5 lipca. Wczoraj o godz. 9 min. 17 wieczorem było tu trzęsienie ziemi z dwukrotną silną detonacją podziemną.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wiedeń, 5 lipca. Rozeszła się tu pogłoska, że miasto Sant Jago de Cuba już się poddało.

Wiedeń, 5 lipca. Dzienniki tutejsze, omawiając katastrofę hiszpańską pod Sant Jago de Cuba, wzywają do zawarcia pokoju, bo dalsza walka jest dla Hiszpanii beznadziejna.

Madryt, 5 lipca. Do dzisiaj rano nie nadeszło potwierdzenie wieści o zniszczeniu eskadry Cervery. Wszystkie dotąd otrzymane depesze donoszą tylko o wypłynięciu eskadry z portu Sant Jago i o bitwie na pełnym morzu.

Waszyngton, 5 lipca. Depesza z d. 3 bm. mówi, że admirał Cervera raniony w ramię, znajduje się na okręcie „Gloucester“ jako jeńiec wojenny.

Według dziennika *Evening World* admirał Cervera oświadczył, że dlatego puścił się na morze, iż wolał narazić się na ryzyko bitwy na pełnym morzu, niż ginąć w pułapce.

Amerykańskie ministerstwo wojny pragnie najważniejsze miasta nadbrzeżne w Hiszpanii corychlej bombardować, bo ostatnie wypadki ułatwiają wykonanie takiego zamysłu.

Hong Kong, 5 lipca. Wiadomości, jakie tu nadeszły, zapowiedziały, że dzisiaj rozpocząć się miał szturm na Manilę od strony lądowej.

Budapeszt, 5 lipca. Poseł ks. Stojalowski został wydany z Czaczy za podburzające wicherzenia.

Wiedeń, 5 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 360³/₈, Kredyty węgierskie 396[—], Anglobank —, Unionbank 297[—], Bankverein 267[—], Laenderbank 227⁵⁰, Boden Credit —, Alpin 163⁷⁰, Rima Muranya 252[—], Prager Eisen —, Kolej państwowa 360[—], Kolej południowa —, Elbethal —, Lombardy —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 99¹², Renta majowa 101⁹⁰, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota 120⁷⁰, Losy tureckie 60⁶⁰, 20 franków 9⁵¹⁵, Marki niemieckie 58⁸¹.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

O pani Adelinie Bolskiej, młodej, niepospolitej śpiewaczce, czytamy w jednym z zagranicznych dzienników, co następuje: Nazwisko Adeliny Bolskiej pojawia się dopiero od lat kilku na horyzoncie artystycznym, karyera to bowiem niedawna, a tem różniącą się od przeciętnego typu scenicznych powodzeń, że od razu zajaśniała światłem istotnym. Panna Adelina Skąpska Podolanka, zamierzała się kształcić w konserwatorium warszawskim; za radą jednak Aleksandra Zarzyckiego udała się do Moskwy, gdzie w konserwatorium zażywał zasłużonej sławy nauczycielskiej Galvani On to uznał w młodziutkiej uczennicy zadatki wielkiego talentu wokalnego. Panna Skąpska ukończyła konserwatorium jako pierwsza uczennica. Opera cesarska w Moskwie zaproponowała występy laureatce, ale ta odmówiła, w nadziei, że Warszawa będzie dla niej polem wyrobienia się. W Warszawie nie osiągnęła jednak zamierzonego celu. Podążyła tedy zwyczajnym szlakiem śpiewaczek — do Włoch. Po niedługich studiach wystąpiła z powodzeniem w medyolańskim teatrze Dal Verme, Tu usłyszał ją delegat opery petersburskiej i zaangażował. Do składu opery cesarskiej należała przez lat trzy, doznawszy tego zaszczytu, iż Czajkowski napisał dla niej „Jolanę“ w nadziei, że artystka będzie ją kreować w Petersburgu. Ale p. Skąpska musiała odrzucić wszelkie propozycje dalszej kariery dla zdrowia chwilowo nadwątłego. Mając wyjazd na północ wzbронiony przez lekarzy, osiadła w Paryżu. Tu kształciła się dalej pod kierunkiem słynnej pani Miolan-Carvalho, a następnie p. Bertrami. Ale karyera sceniczna znowu odłożona została, gdyż artystka poślubiła tamże hr. Szczawińskiego-Brochockiego i na razie postanowiła usunąć się z teatru. Dopiero w parę lat później opera w Barcelonie pozyskała ją na kilka występów. Pod pseudonimem Bolskiej śpiewała p. Szczawińska od tej chwili bez przerwy, okrywając go chwałą pierwszorzędnego talentu. Miejscem szczególnych jej tryumfów był Petersburg, gdzie kreowała ze świetnym sukcesem partię tytułową „Esclarmonde“ Masseneta, a w dalszym ciągu z braćmi Reszke śpiewała Elżę, Violetę i Julię. Następnie i Warszawa miała sposobność podziwiać znakomitą artystkę. Prawdopodobnie i Lwów postara się w przyszłym sezonie o gościnne występy nowej gwiazdy. Dla naszej publiczności interesującym będzie szczegół, iż p. Bolska jest bliską kuzynką p. Melcera, którego żona jest z domu Szczawińska.

„Farbiarze“, najnowsza krotchwila naszego sympatycznego artysty i komedyopisarza, Adolfa Wa-

lewskiego, zostanie w tych dniach wystawiona w rządowym teatrze Letnim w Warszawie. Odbywają się już próby z tej nowowości.

Dostawa obuwia dla armii.

Dzisiejsze obrady korporacji szewskiej, które toczyły się od godz. 10 przed południem w sali towarz. „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej, były nad wyraz ożywione i rozwijały się na tle walki, jaką prowadzi korporacja szewska, jako stow. przemysłowe z konsorcjum w sprawie dostaw obuwia dla wojska.

Zgromadzenie przewodniczył p. Jan Teliczek, a brało w niem udział przeszło 100 osób.

Uspokojenie panowało namiętne; wielu z zebranych usiłowało nie dopuścić do głosu przeciwników.

P. Czupiel żądał, aby korporacja wniosła od siebie jedną wspólną ofertę na dostawę obuwia bez udziału konsorcjum.

P. Bratro domagał się wyboru komisji z 12 członków, któraby z przełożeniem zajęła się obmyśleniem sposobu objęcia dostawy obuwia dla wojska na rok 1899 przez korporację.

Obroncy konsorcjum pozostali w mniejszości, gdyż oba powyższe wnioski uchwalono.

Ze strony magistratu uczestniczył w zebraniu komisarz p. Majewski.

Z sali sądowej.

Procesy o zaburzenia.

(Telegramy naszego specjalnego sprawozdawcy).

Rzeszów, 5 lipca. Dziś odbyły się tu dwie rozprawy sądowe w następstwie niedawnych rozruchów. Pierwszy stanął przed kratkami Piotr Pitera. Akt oskarżenia zarzuca mu, że d. 20 czerwca wpadł w Jaworniku wraz z innymi do karczmy, krzycząc do szynkarki, żydówki: Dawaj, psiakrew wódki! Przerazona żydówka uciekła. Wtedy Pitera wpadł do piwnicy, rozbił beczkę piwa, potłukł flaszki, maśniczkę a za zbliżeniem się żandarmeryi i wojska uciekł.

Rozprawie przewodniczył radca Mossor, jako wotanci fungowali pp. Okuniewski, Cyga, Gebauer; oskarżał prok. Jakubowski.

Pitera został ostatecznie skazany na dwa miesiące więzienia.

Rzeszów 5 lipca. Przed tym samym trybunałem stanął z kolei Jakób Hagel, lat 47, ojciec dwięciorga dzieci, oskarżony, że w Strzyżowie d. 17 b. m. dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z paragrafu 89, a to prowokacyjnym zachowaniem się. Rozruchy przybrały takie rozmiary, że do Strzyżowa przybyło pół szwadronu, zarekwirowanych z Rzeszowa huzarów. Do rozkwatowania wydelegowano urzędnika magistratu Wyżykowskiego. Konie stanęły za bożnicą na starym okopisku, nieużywanem od lat 60.

Osk. Hagel przystąpił do Wyżykowskiego, wołając: „Zaprowadźcie sobie konie do waszego kościoła lub na wasz cmentarz — tam będzie im lepiej stać“. Tak samo zwrócił się do brata Wyżykowskiego, wobec wielu ludzi.

Oskarżony wypiera się winy.

Świadkowie potwierdzają jednak osnowę aktu oskarżenia. Między innymi inspektor szkolny Chuchla zeznaje, iż wśród ludności zapanowało wskutek odezwania się Hagla, ogromne wzburzenie.

Hagla broni adwokat Rosenblatt z Krakowa. Sala przepełniona publicznością, przeważnie żydowska.

Rzeszów, 5 lipca. Po przemowie prokuratora, przewodniczący odroczył rozprawę w sprawie Hagla do godz. czwartej.

Katastrofa kolejowa pod Turką.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Kołomyja, 5 lipca.

I. dzień rozprawy.

Sala nieduża. Zapelniają ją stoły, przy których zasiadli stenografowie, dziennikarze, dalej adwokaci, zastępujący strony poszkodowane, wreszcie reprezentant dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, koncepista p. Sienkiewicz. Pośród publiczności dwie kobiety ubrane czarno; jedna z nich to wdowa po konduktorze Ziembickim, druga — matka nieszczęśliwego Krejczego, palacza, który w przeddzień wesela swojego odbył śmiertelną podróż.

Jako adwokaci, zastępujący strony poszkodowane: dr. Wachtel, dr. Selzer i dr. Horn z Czerniowiec; a dr. Somary z Wiednia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano obwinionych Wilińskiego i Wernera.

Pierwszy z nich, mężczyzna lat 33, ojciec 3 dzieci, pełnił nocy na 27 czerwca r. 1897 służbę ruchu na stacji w Kołomyi. Do winy się nie poczuwał, twierdząc, że burza nie panowała tak silna, ażeby potrzebował zastosowywać jakieś nadzwyczajne środki ostrożności. Jaki był stan poza stacją, nie wie, albowiem aparaty telegraficzne i sygnałowe były wyłączone. Oskarżony twierdzi, że pociągi towarowe, które nadeszły przed pociągiem Nr. 314, miały spóźnienie nie z powodu szalejącej burzy, ale dla przyczyn czysto technicznej natury, przynajmniej jednak, że w instrukcji dla maszynisty napisał, żeby ten zwrócił uwagę na wyprzedzający go pociąg Nr. 360,

co by świadczyło o tem, że oskarżony miał pewne obawy, co do bezpieczeństwa wyprawionego pociągu ciężarowego. Nieżyjący, niestety, konduktor pociągu Nr. 314, miał oskarżonego namawiać, ażeby pociąg, i tak już spóźniony, czym rychlej wyprawić. Wiliński nie umie jednak wyjaśnić, dlaczego ekspedycyował pociąg z biura, skoro, jak twierdzi, orkan nie szalał, „oberwania“ chmury nie było; nie umie też wytłumaczyć postąpienia naczelnika stacji w sąsiedniej Turce, który pociąg ciężarowy Nr. 362, na godzinę przed nieszczęśliwym osobowym pociągiem Nr. 314 wyprawionym, zatrzymał i dalej już go nie puścił z powodu gwałtownej burzy. Naczelnik turczański, p. Bugno, wyraził zdumienie swoje wobec konduktora tego pociągu Wiśniewskiego, dziwiąc się, że Wiliński mógł pociąg podczas takiej burzy ze swej stacji wypuścić.

Drugi oskarżony, Markus Werner, banmistrz, wyzn. moż., lat 49, silny mężczyzna, mówi bardzo wiele, wyprzedzając pytania do niego stosowane.

Od dni ośmiu był — jak twierdzi — ciągle w służbie, a to z powodu, że na przestrzeni ku Korszowowi miał roboty. Zdarzało się, że jednego i tego samego dnia bywał po 3 i 4 razy na przestrzeni, a w dzień katastrofy był także na niej czterokrotnie, miał nawet zamiar po raz piąty w nocy na maszynię do Korszowa pojechać, przybywszy jednak około 8 godz. wieczór do domu, uczuł się tak mocno zmęczonym, że przy kolacji w ubraniu usnął. Nie pomogły wołania i budzenia go córki i żony. Odpowiadał każdemu razem: „zaraz“, „zaraz“ i spał dalej, aż pociąg przeszedł.

Na zarzut prokuratury, że na posterunek ważny, w miejsce chorego budnika, użył zwykłego robotnika, Nikefora Babijowa, odpowiada, że Babijów od lat 16 jest zatrudnionym w „partyi“, jest „starszym“ robotnikiem, pobiera o 10 ct. więcej, aniżeli każdy inny (wesołość), jest człowiekiem pewnym i już nieraz używany był do tej służby, ku zupełnemu zadowoleniu.

Z instrukcji, odczytanej przez p. przewodniczącego, okazuje się, że zastępca budnika powinien posiadać te same co i budnik kwalifikacje i powinien być egzaminowanym, Babijów zaś warunków tych nie posiadał.

Wiele kosztowało czasu i pytań wszechstronnych, ażeby się od oskarżonego dowiedzieć, czy „trzymał szkołę“ z Babijowem, czy go pouczył odpowiednio o jego obowiązkach. Oskarżony twierdzi, że to uczynił i że ma na to świadków, których też wymienia.

Ważną dla rozprawy jest kwestya kontrolnych tabliczek, które każdy budnik zawiesza w odpowiednim miejscu, na dowód, że obszedł czterokrotnie swoją przestrzeń. Babijów twierdzi, że po raz czwarty obszedł swój posterunek i że był na moście, który się zawałił, o czem ma świadczyć fakt, iż z pola granicznego zdjął tabliczkę, opatrzoną nr. 3, i tę zastano na budce, w której służbę pełnił, nazajutrz rano po katastrofie. Urządzenie kontroli jest tego rodzaju, że numerów tych jest cztery, z których 1 i 3 są na jednej i tej samej tabliczce, a 2 i 4 na drugiej, z obu jej stron. Budnik, odbywając swoją drogę, zdejmując z pola granicznego tabliczkę n. p. z nr. 3, a w miejsce jej umieszcza drugą z nr. 4, poprzednią zaś z nr. 3 umieszcza napowrót na budce. Skoro zatem udowodniona będzie rzeczą, że Babijów tabliczkę z nr. 4 na polu umieścił, musi się wierzyć, że istotnie, tuż przed samym pociągiem nr. 314, na moście nieszczęśliwym przed samą katastrofą był, a zatem i obowiązku na nim ciężącego dopełnił. Tabliczka ta z nr. 4 znaleziona została dnia 2 lipca o kilka metrów od pola granicznego, w trawie.

Osk. Werner twierdzi, że tabliczkę tę wiatr zerwał, na pytanie zaś, dlaczego jej zaraz nie szukał w okolicach pola granicznego, odpowiada, że to nie było objęte jego instrukcją. (Wesołość).

Dużo czasu zajmuje odczytanie i interpretowanie przepisów instrukcji dla budników i badanie oskarżonego przez zastępców osób poszkodowanych.

Obronca adw. dr. Haczewski pragnie się dowiedzieć od oskarżonego o sytuacji pociągu w chwili katastrofy, na co ten, oczywiście odpowiedzieć dać nie umie, tyle wie jednak, że „bahnräumery“ t. j. mioty umieszczone u spodu maszyn, znaleziono uciepione u progów kolejowych, po drugiej stronie wyłomu, uczynionego przez zapadnięcie się mostu, w stronie ku Turce, o 7—8 metrów od przyczółka tego mostu, co dowodzi, że maszyna przez most przejechała i później dopiero pociągnięta została przez następujący tabor wozów w przepaść.

Zapytuje oskarżonego dalej dr. Haczewski, co by zrobił, gdyby nie był zasnął i znalazł się przy wejściu pociągu na stacji w Kołomyi.

Oskarżony twierdzi, że byłby pojechał na maszynię i... byłby się utopił, tak samo, jak inni.

Dr. Haczewski stawia szereg wniosków, mianowicie na przesłuchanie kilku świadków, którzy stwierdzą, że osk. Werner pouczył istotnie Babijowa o obowiązkach budnika i że pełnił należycie swoje obowiązki, nadto zaś włączenia do aktów orzeczenia komisji, powołanej przez zarząd kolejowy, dla przeprowadzenia „dowodu ku wiecznej pamięci“, przeciw czemu remonstruje zastępca prokuratury.

Z wyjaśnień, udzielonych przez jednego z zastępców stron poszkodowanych, okazuje się, że skutkiem ich rekursu, akt ten znajduje się obecnie w najw. Trybunale, oraz, że sprawa najbardziej ważna dla ocenienia winy zarządu kolejowego w tym wypadku, mianowicie kwestya budowy mostu i wy-

trzymałości konstrukcyi jego, będzie przedmiotem rozprawy osobnej.

Popołudniu dopiero zabrał się p. przewodniczący do przesłuchania trzeciego oskarżonego, Nikefora Babijowa. Jest to typ prawdziwy chłop ruskiego, ciemnego i nieporadnego. Liczy lat 33, jest ojcem rodziny. Włosy spływają mu na kark podgoloną, na ramionach przewieszoną ma burą guńkę góralską. Zeznaje po rusku, cichym, pokornym głosem. Czytać i pisać nie umie, nauczył się jednak poznawać cztery numery, którymi też manipulował na swych tabliczkach, o których poprzednio już była mowa.

Ponieważ było podejrzenie, że wiadomości jego pod tym względem, jakoteż w kierunku znajomości sygnałów rozmaitych nie są wystarczające, przeto na poczekaniu złożył Babijów przed trybunałem egzamin, udowadniając, że wiadomości te sobie przyswoił.

Oskarżony ten popadł w sprzeczność z zeznaniami, złożonemi przed kom. śledczą kolejową, przed którą zeznał, że przed nadejściem pociągu nr. 314 kontrolował przestrzeń swoją po raz czwarty z rzędu i przy tej sposobności zawiesił na palu granicznym tabliczkę kontrolną z numerem 4. Osk. Babijów tam twierdził, że potrzebował na odbycie drogi tam i napowrót 20 minut czasu, obecnie zaś zeznaje, że wymagało to pół godziny czasu, zeznała zaś żona budnika Marcinkowskiego, którego z kolei Babijów zastępował, że zdziwiła się, widząc go tak prędko z przestrzeni powracającego, wobec czego wysnuwa się podejrzenie, że Babijów wcale 4-ty raz toru swojego nie obszedł. Babijów twierdzi jednak, że uczynił to tuż przed nadejściem samego pociągu, zawiesił tabliczkę z nr. 4 na palu granicznym, przekonał się nawet, że nie grozi mostowi niebezpieczeństwo, woda bowiem wysoko jeszcze nie stała, poczem wśród bicia piorunów, łoskotu grzmotów i ulewy szalejącej, do budki powrócił. Żona i córki budnika nie spały i modliły się, przerażone. W chwili potem przeleciał po przed budką pociąg nr. 314, a niedługo potem dowiedziano się o nieszczęśliwym, jakie spotkało ów pociąg, albowiem jeden z uratowanych, pokrwawiony i przemoczony donitki, przypędził do budki, żądając ratunku.

Na stwierdzenie prawdomowości Babijowa, przesłuchana zostanie żona budnika Marcinkowskiego i jego dwie córki, oraz wysłany zostanie na przesłuchanie kwestyonowaną sędzią śledczą, który ją obejdzie tam i napowrót, dla przekonania się, ile czasu potrzeba na przebycie tej drogi w warunkach normalnych.

Do wniosków obrony na przesłuchanie nowych świadków trybunał także się przychylił.

Odczytaniem opinii rzeczoznawców kołomyjskich o przyczynach katastrofy, o budowie i wytrzymałości mostu piadycznego, zakończono pierwszy dzień rozprawy.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Z targu pieniężnego.

Kurs lwowski:

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128-10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

Frankfurt, 5 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305.75, Staatsbahny —, Lombardy 69.62, Laura 261.90, Harpener 179.90, Włoskie 93.20, Disconto 260.50, Alpiny —.

Petersburg, 5 lipca. Wczor. giełda. Weksle na Londyn 94.10.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 4. lipca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placą	żądają
Renta papierowa maj-listopad	101.90	102.10
Inty-sierpień	101.75	101.95
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.65	101.85
Kwocien-październik	101.70	101.90
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	—	—
1860 po 500 zł. wa. 5%	141.25	141.50
1860 po 100 zł. 5%	160.75	161.75
1864 po 100 zł.	198—	194—

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.40	121.60
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	100.70	100.90
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.20	92.40

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.40	100.40
Kol. Cesarz. Elżbiety w zlocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.25	121.25
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.80	129.30
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.25	100.25
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	212.20	213—

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 800 zł. 5%	112.10	114.10
W zlocie za 200 zł. 5%	158—	—
Kol. bukowinański lokal. za 200 kor. 4%	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.80	100.80
Kol. lwowski-czern.-jaśkiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.70	120.90
„ w wal. kor. za 200 zł. 4%	99.10	99.30
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.35	101.35

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 lipca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszemica gotowa 10.75 do 11.50. Żyto gotowe 8.75 do 9.50. Owies obrotowy 8— do 8.25. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.75. Jęczmień browarny 0— do 0—. Rzepak 11— do 11.25. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7.25. Groch do gotowania 8.50 do 9.75. Wyka 6— do 6.75. Bobik 7— do 7.25. Hreczka 8— do 9—. Kukurydza stara 5.70 do 5.80. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 60— do 65—. Konieczna czerwona — do —. Konieczna biała — do —. Konieczna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus w Tarnopolu 16.75 do 17.25; na terminu 14— do 15—.

Uspokojenie niezmiennie przeważa atoli tendencja zniżkowa.

Praga. Cukier gotowy 12.55 do 12.57 1/2, z nowej kampanii 12.50 do 12.50 1/2.

Budapeszt. Pszemica na czerwiec — do —, żyto na jesień 6.68 do 6.70 zł., kukurydza na lipiec 5.20 do 5.22, owies na wrzesień 5.62 do 5.64 zł., pszemica na na jesień 8.89 do 8.90.

Tryest. Centrala Pilé gotowy 137/8 do 141/4, na styczeń marzec 13 3/4. Kawa Rio 39 do 50, Santos 38 do 50. Spirytus czeski i rumuński na lipiec 13 1/4, żądano 13 placono, węgierski 13 1/2 żądano, 13 placono. Pieprz 52—, Szmalec 38— do 39—.

Wrocław. Pszemica 20.50, żółta 21.90, żyto 10.50, owies 16.50, spirytus (fuenfziger) na czerwiec 72.50, (siebziger) na czerwiec 51.90—.

Hamburg. Pszemica loco nowa 190 do 202, żyto meklembskie nowe 140 do 152, południowo-rosyjskie nowe 92 do 93. Nafta loco 6.05 mk.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53.20, (fünfziger) ——. **Hamburg.** Spirytus na lipiec 22.60, na lipiec sierpień 22.60, na wrzesień październik 23.10.

Antwerpia. Nafta 17.37. Mocno.

Brema. Nafta loco 6.05.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 54.20, na sierpień 51—. Pszemica na mies. bieżący 24.20, na sierpień 23.20, żyto na mies. bieżący 16—.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 5 lipca.

Z. hr. Lasocki z M. Weisskirchen. — W. Jełowicki z Podola ros. — Żeleński, A. Świdorski i S. Pniewski z Krakowa. — S. Wybranowski, z żoną, z Kimirz. — K. Szepietowski, E. Bocheński z Krakowa. — J. Matuszewski, S. Berson, z żoną, z Krakowa. — Ks. Małaczynski z A. Ferlejówki. — Dr. B. Alter ze Złoczowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 5 lipca.

P. Odrzywolski z Krakowa. — J. Michałowski z Sosnowca. — Wł. Niedźwiecki z Wańkowic. — Wł. Winiarski z Rosyi. — Z. Suszycki z Jasła. — P. Siebald z Żółkwi. — Bol. Skarbek Kruszeński ze Scho-dnicy. — J. Grunwaldowie z Władypola. — Wł. Marmaross z Karowa. — J. Żmigrodzcy z Ukrainy (Rosya). — P. Promińscy z Tarnopola. — P. Goian z Su-czawy. — P. Sadliński z Chrzanowa. — Ks. Dwernicki i J. Dzieczek z Uhnowa. — Dr. Antoni Zajac, c. k. notar., z Seretu. — J. Ross z Stanestie (Bukowina). — Stanisław Lanner z Krakowa. — P. Kliegl z Rawy Ruskiej. — Aleksandrowie Strzeleccy z Kukizowa. — J. Wierzbowski z Brodów. — P. Wierzbowski ze Stanisławowa.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie miasta zagraniczne. Uskutecznia rewizyę losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszów kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie policzając żadnej zgola prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach 50.000 i 5.000 złr.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 3 nad b. cukiernią W. Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Dr. Wolisz powrócił.

Gbrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ulicy Zy-blikiewicza 1. 2., I. piętro.

Docent chirurgii Uniw. lwowsk.

Un. Med. Dr. A. Gabryszewski

mieszka przy ul. Akademickiej 14, I. p., ordynuje od g. 3—4.

Sprzedaż dóbr.

Dobra Tarnawatka położone w gub. Lubelskiej, jeden z największych majątków w Król. Polsk. dawną własność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, nabył w tych dniach p. Rudolf Kryński, obywatel z Kujaw, od R. St. generała von Hiltenscheidt, akt spisany został przed rejentem Janem Masłowskim w Warszawie.

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139.75	140.75
poż. premiowa za 100 zł.	158—	159—
za 50 zł.	167.25	168—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.50
Gal. poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Gal. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.30	98.70
Gal. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.90	98.90
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	169.50	170.50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.60
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	110.40	110.80
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	86—	86.50
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	60—	60.50

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.)

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.60	99.60
obl. pr. z r. 1880 3%	120.25	121.25
1889 3%	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105—	105.75
los 4%	96.80	97—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.50	111.80
los 50 lat 4 1/2%	100.45	101.45
60 lat za 200	—	—
koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	97.30	97.60
4% los. 41 lat	98—	98.50
4% stare	97.75	98.85
4% za 200 kor.	98.40	98.60
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.60
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.60	102.90
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98—	99—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacye z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.	—	—
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mulej 10%	93—	94—
Kol. Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.65	99.65
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100—

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.35	109.35
1878 za 200 zł. 5%	108.20	109.20
1887 za 200 zł. 4%	98.60	99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.80	158.40
Peszt. banku handl. 500 zł.	1422—	1425—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	358.80	359.80
Węg. banku kredyt. 200 zł.	395—	396—
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	752.50	757.50
Gal. banku hipot. 200 zł.	382—	385—
dla handlu i przem. 200 zł.	210—	220—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	227.50	227.75
Austro-węg. 600 zł.	905—	909—
Związk. (Unionbank) 200	296.50	297—
Czesk. banku związk. 100 zł.	132.50	133—
Złonoszowska banka 100 zł.	180—	130.15

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	—	—
(akc. zakt.) 200 zł.	170—	—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3425—	3435—
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	292.50	293.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	196—	200—
państwowych 200 zł. per altu	358.25	358.75
południowej 200 per ultimo	77.50	78.50
węgier. galicyj. f. 200 zł.	213.75	214.75

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 509 kor.	—	—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	163.50	164—
Praskiego Tow. żelazn. przem. 209	788—	740—
Schödnica 500 kor.	667—	677—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	184—	185—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	172—	173.50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilioa) 5 zł.	6.60	6.90
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	201.75	202.75
Clary 40 zł. mk.	65—	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	—	—
Pożyczka m. Innsbruku 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	26.50	27.50
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	22—	23—
Ofen 40 zł.	63—	63.50
Palffy 40 zł. mk.	66—	67—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	—	—
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.20	11—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26.50	29—
Salma 40 zł. mk.	85.50	87.50
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79—	80—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50—	54—
m. Tryesta 100 zł. mk. 4 1/2%	161—	—
m. 50 zł. 4%	73—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60—	64—

Waluty.

Dukat cesarski	5.68	5.68
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.51 1/2	9.52 1/2
20-markówka	11.74	11.78
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.82 1/2	58.87 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.40	44.50
Ruble (za 100 rs.)	128.75	127.25

Berlin, dnia 4. lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.90
„ „ „ 3½ proc.	99.80
„ „ „ 3 proc. Serya A.	96.60
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102.90
„ „ „ 8½ proc.	100.20
Pozn. obligacye prow. 3½ proc.	100
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	91
Poznańska pożyczka miejska	91
Austryackie banknoty	170
Austryacka renta srebrna	101.40
Rosyjskie banknoty	216
Rosyjskie 4½ proc. listy zastawne	101.20
Listy zastawne Król. Polisk. 4½ proc.	101.20

wyrobu **Eugeniusza Matuli**“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.



ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerniów**: Rynek 1. 2., **Przemysł**: Franciszkańska 1. 24.

„ORPHEUM“ KLINGSBERG.

Theatre variete
à la **RONACHER.**

Codzień przedstawienia
z urozmaiconym programem.
1871
Początek o godz. 8 1/2.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605
Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Koncesjonowane
Biuro Umieszczeń
dla guwernantek, nauczycielek, bon narodowości polskiej francuskiej, niemieckiej itd.
MARYI STEHLIK
Kraków, Rynek gł. 1. 7.

Na sezon letni!

Kręgle 1652
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum“

Hamaki
dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne.

KROKIETY
Kompletne „Lawn-Tennis“
Rakiety i piłki
do Lawn-Tennis polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.
Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy natychmiast.

Serdaki modne

poleca Paniom, wyjeżdżającym do kąpiel lub na świeże powietrze
B. Szarkiewicz
Lwów, ul. Krzywa 9, 1. p.



Słynne na całym świecie
Koła „Opel“
fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny.
„Cycle house au Louvre“
Lwów, ul. Sykstuska 8, pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

„Bałabanówka“

stara, prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski
poleca 50

Karol Bałaban

Lwów, ul. Halicka 23.
Pocztą 2 butelki 5 kilogr.
GRZECZENIE.

Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niejszem, iż wódka „Bałabanówka“ jest wystawą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przemieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i higienicznym napojem gorącym i (spirytośowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak prawdziwy koniak.

Lwów, 10. marca 1891 r.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemii na uniw. lwów.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Amerykańskie klawiaturowe MASZYNY do PISANIA



„Progress“ i „Mac Kinley“

Cena zlr. 150 i 125.
Jedyny system bez zarzutu, prawdziwie praktyczny i niezawodzący.

Pisanie szybkie, czyste i równo. — Alfabet daje się zmieniać. — Pismo widoczne podczas pisania. — Farbowanie bez wstążki. — Automatyczne ustawianie odstępów.

Prospekta i cenniki zasyla gratis 1896

firma **WIKTOR BERGER** Lwów

ul. Akademicka 1. 8.

Pióra Mickiewicza

z fabryki

A. Sommerville i Sp.

w Birmingham i Wiedniu

do nabycia w wszystkich
składach papieru. 2125

Filtry do wody



oczyszczają i destylują wodę do picia, usuwając mety, mikroby i zaraźki, jedynie prawdziwe systemu „BÜHRINGA“ są do nabycia we Lwowie wyłącznie tylko w handlu

Kazimierza

Lewickiego

(Główny skład porcelany, szkła itp.), przy ul. Trybunalskiej.

- Filter węglowy z węzłem gumowym 95 ct., zlr. 1.35, 2.25, 4.10, 6.60, 8.60 (według wielkości).
- Filter szklany z flaszką zlr. 2.10, 2.70, 2.75 i 3.85.
- Filter kamionkowy zlr. 10.60, 15.80, 21.80 i 26.20.
- Filter żelazny emaliowany do każdej flaszki zlr. 4.85, 5.70.
- Filter wiaderkowy emaliowany z beczką kamionkową zlr. 10.60 i 16.30.
- Filter kieszonkowy podróżny (w puszcze) zlr. 2.90.
- Osobno do nabycia same węgle filtrujące — 70, — 85, 1.65, 1.95, 2.55.

Filtry te są najpraktyczniejszym środkiem ochronnym przeciw dolegliwościom żołądkowym i chorobom zakaźnym. 2058

HANDEL

Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami oikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płocienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie

skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

na żądanie szczegółowe cenniki. 52

KOSZE do podróży tapicerowane
nadzwyczaj pięknie wykonane własnego wyrobu
po niebywale niskich cenach

poleca fabryka

1877

A. Koniewicza

ul. Akademicka 1. 5.

GRY TOWARZYSKIE!

2082

polecamy taniej jak wszędzie

LAWN TENNIS KOMPLETNE

RAKIETY I PIŁKI

angielskie do Lawn Tennis.

KROKIETY.

HAMAKI

dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy pokojowe

gimnastyczne.

KREGLE

kule do kręgli z drzewa

Lignum sanctum.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Skład farb, lakierów i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Akwizytorzy obrotu

dla pierwszorzędnej instytucji potrzebnej. Wiadomość w Administracji „Słowa Polskiego“. 2126

Żużle Thomasa

prawdziwe niemieckie

o wysokiej zawartości kwasu fosforowego, łatwo rozpuszczalnego w cytrynianie amonu

sprzedaje najtaniej 1884

Bank Rolniczy

we Lwowie.

Jobard Jeune Bernard

fondée en 1795

1101

Meursault Bourgogne

GRANDES PROPRIÉTÉS

Grands vins de Bourgogne

Pommard, Beaujolais, Macon, Beaune, Volnay, en futs et bouteilles mises en Chateau des années de plus reputées.

„Marka Lew“

Powszechnie za najlepszy uznany

1577

wyrób kołnierzyków,

mankietów i koszul

które są we wszystkich renomowanych

składach towarów modnych i płócien

tak w kraju, jak

zagranicą

Sprzedaj

tylko hurtowna.

do

nabycia.

Sprzedaj

tylko hurtowna.



M. JOSS & LÖWENSTEIN, PRAGA-VII.

c. i k. dostawcy nadworni.

Marka
zarejestrowana
w
Austro-Węgrzech
Francji
Portugali
Holandii

Marka
zarejestrowana
w
Stanach Zjednoczonych
Brazylji
Turcji
Egipcie
Grecji
Bułgarii